



FUNDACJA
BATOREGO

Argumenty

Argumenty to biuletyn Fundacji im. Stefana Batorego. Co dwa tygodnie przygotowujemy zwięzłą analizę wybranego zagadnienia politycznego, gospodarczego lub społecznego. Przedstawiamy fakty i jasne argumenty na rzecz konkretnych rozwiązań. Wszystko to tworzymy na podstawie badań i raportów, od lat opracowywanych przez ekspertów Fundacji oraz innych uznanych analiz.

23 września 2026

Argumenty #91

Afera Zondacrypto – kolejny dowód na potrzebę regulacji lobbingu

Afera Zondacrypto jest przede wszystkim sprawą dla prokuratury i dla wyborców, którzy przy urnach mogą wyciągnąć polityczną odpowiedzialność w stosunku do jej głównych bohaterów. Warto jednak spojrzeć na tę aferę również jako na lekcję wynikającą z tego, jak w Polsce



rozumie się konflikt interesów, lobbying i przejrzystość stanowienia prawa oraz jak niewiele się robi, aby te zjawiska „ucywilizować”.

Konflikt interesów w polityce niezmiennie zaczyna się w miejscu, gdzie spotykają się pieniądze, wpływy i dostęp do osób podejmujących decyzje publiczne. Kluczowe stają się pytania o to, kto z kim rozmawia, kto kogo finansuje, czyje interesy reprezentuje i jakie zabezpieczenia istnieją po stronie państwa, aby prywatny interes nie został pomyłony z publicznym. Nie zawsze będzie to przykład wąsko rozumianej korupcji, ale często zjawisko konfliktu interesów przeradza się w psucie państwa i jego „prywatyzację”, co wywiera negatywny wpływ na sytuację wielu obywateli.

Po pierwsze, prewencja. Prokuratura bada obecnie m.in. finansowanie przez Zondacrypto fundacji i środowisk związanych z procesem legislacyjnym dotyczącym rynku kryptowalut, Telewizją Republika i konferencją CPAC. Już sama możliwość relacji między firmą zainteresowaną określonymi regulacjami a osobami mającymi wpływ na proces ich tworzenia powinna uruchamiać mechanizmy przejrzystości i kontroli. Państwo powinno być skonstruowane tak, aby takie sytuacje można było odpowiednio wcześniej zobaczyć i ocenić, zamiast czekać, aż zrobi to prokuratura kilka lat później. Pomogłyby w tym np. jawne kalendarze spotkań polityków.

Po drugie, regulacja lobbyingu. Wpływanie na prawo jest normalnym elementem demokracji. Przedsiębiorcy, związki zawodowe, organizacje społeczne, eksperci i całe branże próbują przekonywać polityków oraz urzędników do swoich racji. Problem pojawia się wtedy, gdy publiczność widzi jedynie końcowy produkt tego procesu w postaci ustawy, a cała droga, jaką przebyła ona od określonej grupy do przepisu w Dzienniku Ustaw, pozostaje niewidoczna lub widoczna w ograniczonym stopniu. Jak pokazywał [Grzegorz Makowski](#), polski system regulacji działalności lobbyingowej jest zbyt ograniczony i nieskuteczny, a jego konstrukcja pozwala, aby znaczna część rzeczywistego wpływania na proces legislacyjny sytuowała się poza systemem rejestracji i społecznej kontroli. Wadliwa definicja lobbyingu, ograniczony zakres obowiązków i słabość istniejącego rejestru sprawiają, że oficjalny obraz lobbyingu mówi nam stosunkowo niewiele o tym, jak naprawdę powstaje prawo.

Po trzecie, budowa systemu. Kolejne dyskusje o potrzebie reformy systemu antykorupcyjnego wracają do kwestii przejrzystości lobbingu, konfliktu interesów i finansowania działalności publicznej, a rekomendacje dotyczące stworzenia skuteczniejszych regulacji pojawiają się również w ocenach praworządności w Polsce. Znamy zatem diagnozę oraz podstawowe rozwiązania, jakie należałoby wprowadzić. Natomiast państwo nadal skupia się np. na rejestracji lobbingu na papierze, a nie pozwala obywatelom rzeczywiście zobaczyć, kto próbuje wpływać na prawo. Powinien zostać wreszcie opracowany i wdrożony rządowy program przeciwdziałania korupcji i walki z nią.

Po czwarte, przejrzystość i rozsądny pośpiech. Rynek kryptowalut przez lata rozwijał się szybciej niż regulacje. W takich warunkach każdy przepis może mieć dla konkretnych podmiotów bardzo wymierną wartość. Dlatego informacja o tym, kto uczestniczył w tworzeniu regulacji, z kim się spotykał, jakie stanowiska przedstawiał i jakie relacje finansowe łączyły go z zainteresowanymi podmiotami, powinna być elementem normalnego procesu legislacyjnego, a nie materiałem odkrywanym dopiero przy okazji afery.

Po piąte, wiarygodność całego państwa. Jeżeli osoby związane z instytucjami publicznymi pozostają jednocześnie w relacjach z podmiotami, których działalność te instytucje regulują, a informacje o tych relacjach pojawiają się dopiero po latach, obywatel zaczyna mieć uzasadnione pytanie, czy państwo rzeczywiście działa według przejrzystych reguł.



Antypopulizm to za mało. Trzy lekcje, jakie płyną ze zwycięstwa AfD

Próbując zrozumieć fenomen rosnącej popularności partii populistycznych – w szczególności tych na prawicy – natrafiamy na fascynujący paradoks. Z jednej strony, ich sukces wydaje się nierozzerwalnie związany z zmianami strukturalnymi, socjologicznymi oraz lokalną specyfiką

konkretnych państw. Z drugiej zaś – choć drogi tych ugrupowań do władzy wynikają z głęboko partykularnych, narodowych historii, prowadzą one do zadziwiająco uniwersalnego finału. W całej Europie wyrastają formacje niemal bliźniacze. Stosują one te same strategie mobilizacji wyborców i wywołują podobne reakcje partii głównego nurtu.

Dobrze pokazuje to tekst [Kamila Marcinkiewicza](#), gdzie autor przygląda się głębokim, strukturalnym przyczynom triumfu Alternatywy dla Niemiec (AfD) w wyborach w Saksonii-Anhalt. Wynika z niego, że:

Po pierwsze, osłabienie poparcia dla tradycyjnych partii wynika z ich niezdolności do dostosowywania się do nowej rzeczywistości społecznej. Zmiany społeczne – takie jak deindustrializacja i fragmentaryzacja rynku pracy czy sekularyzacja – na trwałe zmieniły struktury elektoratów tradycyjnych partii. W efekcie tych przeobrażeń dawny elektorat uległ zatomizowaniu i stał się „nieodnajdywalny”. Partie tradycyjne, wciąż próbujące odwoływać się do dawnych kategorii klasowych lub wyznaniowych, mijają się z nową rzeczywistością społeczną.

Po drugie, antypopulizm to za mało. Skupienie się wyłącznie na blokowaniu radykałów często prowadzi do powstawania szerokich koalicji, które nie potrafią skutecznie rządzić. W długim okresie ułatwia to zadanie populistom – demokracja zaczyna być postrzegana przez obywateli jako system powolny i niezdolny do rozwiązywania najbardziej palących problemów społecznych. Kamil Marcinkiewicz nazywa to zjawisko „pułapką Weimaru”.

Po trzecie, strategia akomodacji i przejmowania [nie działa](#). Nawet konkretne zmiany w obszarach ważnych dla wyborców (tak jak zmiany w zakresie polityki migracyjnej) nie gwarantują [sukcesu](#). Istotne jest zaoferowanie konkretnej i wiarygodnej wizji przyszłości.



Franciszek Dąbrowa

prawnik i filozof, ekspert związany z programem Instytucji Demokratycznych Fundacji Batorego

✉ fdabrowa@batory.org.pl

Kto będzie patrzył na ręce sztucznej inteligencji?

Wybór Pamelii Krzypkowskiej na pięcioletnią kadencję przewodniczącej Komisji Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji (KRiBSI) rozpoczyna jednocześnie dyskusję, która powinna interesować znacznie szersze grono niż tylko środowisko zajmujące się technologiami. Komisja będzie nowym organem odpowiedzialnym m.in. za nadzór nad stosowaniem sztucznej inteligencji (AI) w Polsce, ochronę praw podstawowych i bezpieczeństwo użytkowników. Dlaczego warto uważnie przyglądać się pracom Komisji?

Po pierwsze, decyzje Komisji będą dotyczyły technologii, która coraz mocniej wpływa na prawa obywatelskie. Sztuczna inteligencja może być wykorzystywana w administracji, edukacji, zatrudnieniu czy dostępie do usług, a błędna decyzja systemu może mieć wymierne konsekwencje dla człowieka. Nadawanie tym problemom wyłącznie technicznego charakteru byłoby więc dość wygodnym sposobem na przeoczenie ich społecznego wymiaru i wpływu na demokrację.

Po drugie, sposób działania Komisji będzie równie ważny, jak jej decyzje. Potrzebujemy przejrzystych zasad kontaktów z biznesem i ekspertami, publicznego uzasadniania rozstrzygnięć oraz realnego udziału społeczeństwa obywatelskiego. Dlatego tak ważne było publiczne przesłuchanie kandydatki w Senacie. Dzięki zaangażowaniu organizacji społecznych szersze grono mogło wziąć udział w tym procesie i zadawać pytania dotyczące m.in. niezależności Komisji, relacji z biznesem, ochrony praw obywatelskich i przeciwdziałania dezinformacji. To ważny precedens. O kształcie instytucji zajmującej się AI można i trzeba rozmawiać publicznie.

Po trzecie, działalność KRiBSI będzie miała znaczenie dla bezpieczeństwa wyborów w 2027 roku. Sztuczna inteligencja już jest wykorzystywana do tworzenia zmanipulowanych obrazów, nagrań i innych treści, które mogą wpływać na debatę publiczną. W ostatniej kampanii wyborczej NASK (Państwowy Instytut Badawczy – Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa) identyfikował także skoordynowane działania wykorzystujące materiały generowane przez AI. W 2027 roku skala i jakość takich narzędzi będzie prawdopodobnie jeszcze większa. Dlatego organizacje społeczne powinny śledzić nie tylko to, co Komisja robi dzisiaj, ale również to, czy

odpowiednio wcześniej, wspólnie z innymi instytucjami, przygotowuje państwo na wyzwania związane z wykorzystaniem AI w procesach wyborczych.

Demokratyczna kontrola nad sztuczną inteligencją nie może się zaczynać dopiero wtedy, kiedy pojawi się pierwszy poważny kryzys. Mamy zresztą wiele dowodów, że te kryzysy już się wydarzają. Jeśli chcemy, aby technologia służyła obywatelom, a nie odwrotnie, trzeba przyglądać się pracy tych, którzy mają w naszym imieniu pilnować AI.

